Nr. 88. Kraków, Środa 14 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.
W sobotę „Dodatek niedzielny“

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.
Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.
Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 568.

W sprawie „Banku ludowego“.

Największą przeszkodą w rozwinięciu przez lud energicznej pracy na roli jest olbrzymie obdłużenie włościan, uniemożliwiające swobodną, spokojną pracę i brak gotówki na praktyczne, rozumne wkłady gospodarstwa, by podnieść ich wydatność.

Własność włościańska i drobnomieszczańska w naszym kraju, na samej hipotece tylko — a więc, nie licząc długów niezahipotekowanych — miała w czasie zniesienia niepodzielności gruntów włościańskich to jest w roku 1869 (gdy jeszcze rustykalne księgi gruntowe nie istniały i grunty obdłużano przez t. zw. zastawnicze opisanie) 33 miljonów 550 tysięcy 880 Kor. długu. A dług ten w ciągu lat 35 — bo do roku 1905 — wzrósł do ogromnej sumy 382 miljonów 620 tysięcy 12 Koron.

Rok rocznie nie ubywa a przybywa nam tych długów. Oto w roku 1905 na hipoteki rustykalne zaciągnięto 62 miljonów 434 tysięcy 168 K. nowych długów, a spłacono 28 miljonów 398 tysięcy 714 K., przybyło zatem na ogół długu 34 miljonów 35 tysięcy 754 koron. O uciążliwości zaś tego obdłużenia i o niemożności udźwignięcia go wymownie świadczą egzekucje za te długi — na grunta rustykalne — prowadzone. W roku 1905 sprzedano przez przymusową licytację 2 tysiące 498 gospodarstw za cenę 2 miljony 288 tysięcy 42 koron, zaś zaintabulowano w drodze egzekucji na 28 tysiącach 695 gospodarstwach 9 miljonów 124 tysięcy 178 kor. długów.

Jeżeli się zważy, że było w kraju 1 miljon 471 gospodarstw włościańskich, mierzących poniżej 50 hektarów, to widzimy, że co roku na sto takich gospodarstw nad trzema zawisa groza egzekucyjnego wywłaszczenia.

Główną przyczynę złego tworzą tu wysokie procenty, jakie włościanin opłacać musi i trudność w uzyskaniu przez niego kredytu taniego i dogodnego, umożliwiającego choćby powolną, ale stałą upłatę długu oraz wkłady na podniesienie wydatności jego gospodarstwa. Ten smutny stan rzeczy spowodował posłów Stronnictwa Ludowego do szukania środków zaradczych.

Gospodarstwo rolne wymaga dla prawidłowego rozwoju: kapitału zakładowego na zakupno gruntu, na spłatę sched rodzeństwa, postawienie budynków, drenowanie i sprawienie najniezbędniejszych inwentarzy, oraz kapitału obrotowego na zakupno bydła i trzody dla wypasu, postępowych maszyn i narzędzi, nawozów sztucznych, ulepszonych gatunków zbóż i ziemniaków, surowca na wyroby przemysłu domowego i t. p.

Kto zdrów, pracowity i głowę ma nie od parady, a chce dorobić się czegoś więcej niż po ojcach odziedziczył, musi dopomódz sobie kredytem na pozyskanie czy to kapitału zakładowego czy obrotowego.

Pieniędzy pożyczonych na kapitał zakładowy niepodobna zwrócić w krótkim czasie, na to potrzeba całego szeregu lat, a więc długiego terminu i niepodobna także od takiej pożyczki opłacać wysokich procentów, podczas gdy kapitał obrotowy łatwiej wycofać z gospodarstwa i dług nań zaciągnięty zapłacić. Można więc zobowiązać się dług taki oddać w krótkim czasie i przyjąć wyższy procent do zapłaty. Wystarcza tu zatem kredyt krótkoterminowy i choćby droższy.

Sejm krajowy — przez utworzenie Patronatu spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena i powołanie do życia całej sieci tych spółek — dał w zasadzie możność włościanom zaopatrywania się u tych spółek w kapitał obrotowy. Spółki te do końca roku 1907 udzieliły 25 miljonów 201 tysięcy 712 kor. pożyczek. Nadto w pieniądz na kapitał obrotowy można się zaopatrzyć i w Towarzystwach zaliczkowych lub u prywatnych osób.

Inaczej z kredytem na kapitał zakładowy. Ten jeśli ma być podstawą dorobku, nie ugniatać nad miarę i nie zagrażać ruiną — musi być długoterminowym i do spłaty w ratach amortyzacyjnych to znaczy udzielonym na długie lata, na niski procent i w ten sposób, by wierzyciel nie miał prawa wypowiedzieć go przed upływem terminu umorzenia (zapłaty), z góry w skrypcie dłużnym oznaczonego, a z prawem dłużnika do dowolnej wcześniejszej spłaty, kiedy mu na to jego stosunki pozwolą.

Że zapotrzebowanie tego kredytu jest bardzo znacznem, a większem i bardziej piekącem, niż potrzeba kredytu na kapitał obrotowy, to łatwo zrozumieć, bo do życia i dorobku jest dla rolnika niezbędnem przedewszystkiem jego gospodarstwo rolne.

Charakterystycznie świadczy o tem fakt, że kasy Raiffeisenowskie, zbierające kapitał do obrotu z wkładek, za krótkoterminowem wypowiedzeniem wypłacalnych, a więc nie nadające się do udzielania długoterminowego kredytu, 70 proc. tj. blisko $^3/_4$ części swych pożyczek udzielają — pod naciskiem piekącej potrzeby — nie na kapitał obrotowy lecz na kapitał zakładowy (na wkłady inwestycyjne) i Kasy te z tego powodu — ku wielkiej szkodzie dla produkcyjności (wydatności) gospodarstw włościańskich — mijają się ze swem przeznaczeniem.

Dogodna spłata obecnych długów włościan oraz zapewnienie im na przyszłość zdrowego kredytu inwestycyjnego (na kapitał zakładowy) dadzą się osiągnąć jedynie przez dostarczenie włościanom kredytu, spłacalnego w wyżej wspomnianych ratach amortyzacyjnych.

Tymczasem — oprócz pożyczek Banku krajowego oraz kredytu rentowego — nie ma w kraju innego źródła takiego kredytu (amortyzacyjnego),któryby z jednej strony umożliwiał włościanowi nabycie gospodarstwa, zmeljorowanie go i spłatę sched rodzeństwa a zarazem spłatę gniotących go, na te cele zaciągniętych, krótkoterminowych i wysoko oprocentowanych długów — z drugiej zaś strony pozwalał włościanowi wypłacić się z długu wygodnie, a więc w ciągu dłuższych lat i przy niskim procencie, a także spokojnie bez obawy, że każdej chwili wierzyciel od niego zwrotu długu zażąda, co nawet odnosi się i do Kas oszczędności, bo tym wolno każdej chwili na pół roku pożyczkę wypowiedzieć. Ale Bank krajowy dźwiga na sobie obowiązek zajmowania się całem życiem ekonomicznem kraju i nie jest w stanie sam jeden zaspokoić tej tak piekącej potrzeby włościanina. To też na 573 tysięcy 970 gospodarstw włościańskich mierzących od 2 do 50 hektarów (wedle dat statystycznych z roku 1902), które wedle regulaminu tego Banku z kredytu w nim korzystać mają prawo, korzystało do końca roku 1907 t. j. po przeszło 25 latach istnienia tego Banku zaledwo 10 tysięcy 57 gospodarstw.

Kredyt zaś rentowy oprócz znanej — odstraszającej od niego — niedogodności, iż nie może być każdej chwili spłaconym i nie pozwala z tej przyczyny na dzielenie gruntu, obciążonego nim — jest nadto ograniczonym do gospodarstw od 5 hektarów powierzchni w górę, podczas gdy typowemi bo najliczniejszemi gospodarstwami w kraju są właśnie gospodarstwa od 2 do 5 hektarów. W roku 1902 było w kraju 376 tysięcy 574 takich gospodarstw, to jest więcej niż trzecia część wszystkich wogóle gospodarstw włościańskich w kraju, trzecia więc przeszło część gospodarstw włościańskich z kredytu rentowego korzystać nie może. A zresztą przeznaczono nań zaledwie kilka miljonów koron.

Te cyfry same wystarczą, by wskazać, jak gwałtowną jest potrzeba dostarczenia włościanom naszym długoterminowego kredytu, spłacalnego w wyżej określonych ratach amortyzacyjnych — wygodnego, pewnego, spokojnego i nisko oprocentowanego (nie wyżej, jak na 5 procent).

Polskie Stronnictwo Ludowe odczuwało tę potrzebę w całej pełni i postawiło w swoim programie ekonomicznym — jako zadanie do spełnienia w najbliższym czasie — powołanie do życia instytucyi finansowej, uprawnionej do wydawania listów zastawnych i pozyskania w tej drodze kapitałów, potrzebnych na udzielanie włościanom długoterminowego, nisko oprocentowanego, niewypowiadalnego przez wierzyciela kredytu na hipotekę ich gospodarstw.

Długie, uciążliwe i wytrwałe starania podjął w tym względzie — wskutek uchwały Klubu poselskiego ludowców — Prezes P. S. L., poseł Jan Stapiński i niezrażony rozlicznemi trudnościami i przeszkodami uzyskał potrzebną na taki Bank — koncesję Ministerstwa spraw wewnętrznych, które reskryptem z 19 października 1908 L. 32097 udzieliło pozwolenia na założenie takiego Banku pod firmą

„Akcyjny ludowy Bank rolniczy i hipoteczny w Krakowie“

Bank ten — wedle swego statutu — ma główną swą siedzibę w Krakowie a działać może w Galicji, Wielkiem Księstwie Krakowskiem, Śląsku a nawet Bukowinie i ma prawo zakładać filje i agentury w miejscowościach, gdzie to za potrzebne uzna.

Paragraf 4-ty statutu „Banku ludowego“ wyraźnie zaznacza, że zostaje założonym dla podniesienia kredytu rolnego i kultury rolnej, a jest uprawnionym przedewszystkiem do udzielania kredytu długoterminowego włościanom, ale ma także prawo przedsiębrania i innych czynności bankowych, a więc i udzielania krótkoterminowego kredytu na skrypty i weksle. To uprawnienie umożliwia mu powołyanie do życia — przez dopomaganie kredytem — stowarzyszeń i spółek, łączących włościan do wspólnej pracy nad podniesieniem produkcji gospodarstw włościańskich, jak niemniej umożliwia mu popieranie dorobku poszczególnych włościan rzutkich, a zasługujących na zaufanie kredytowe.

„Bank Ludowy“ popierać będzie zakładanie i prowadzenie takich spółek włościańskich jak: spółki gorzelniane, spółki dla wy-

robu dachówek, spółki mleczarskie, spółki do wspólnego nabywania i używania kosztowniejszych, a udoskonalonych maszyn i narzędzi rolniczych, spółki dla pośrednictwa w nabywaniu: nawozów sztucznych, ulepszonych nasion, ulepszonych maszyn i narzędzi oraz bydła i trzody w udoskonalonych gatunkach, spółki dla skupu i sprzedaży produktów rolnych to jest dla skupywania od włościan i sprzedaży: zboża, paszy, bydła i trzody, dalej spółki dla nabywania i sprzedaży tak na pniu jak i zebranych już traw i koniczów oraz drzewostanów tak na materjał jak na opał, stanowiące dziś niemal przywilej spółek żydowskich, wyzyskujących niepomiernie włościan zwłaszcza w chwilach klęski na paszę, nadto spółki dla dostarczania surowca do wyrobów przemysłu domowego i dla sprzedaży produktów tego przemysłu i t. p. A popierać będzie „Bank Ludowy“ działalność na tych polach nie tylko spółek, ale także i poszczególnych włościan, uzdolnionych do takich czynności. Słowem „Bank Ludowy“ starać się będzie — w miarę swych środków — przyjść włościanom z pomocą kredytową na wszystkich polach gospodarczych.

Bank ten jest akcyjnym, to znaczy, iż jego członkowie są właścicielami t. zw. „akcji“ to jest poszczególnych części kapitału, składającego majątek Banku. Udziały czy to w Towarzystwach zarobkowo-gospodarczych, (zaliczkowych) czy Kasach Reiffeisenowskich zobowiązują członka do odpowiedzialności w wysokości nie tylko swego udziału, ale także do tegoż podwójnej lub wyższej ilości a nawet całym majątkiem, podczas, gdy właściciel akcji tak zwany „akcjonarjusz“ odpowiada jedynie i wyłącznie tylko akcją i więcej niczem. Nadto akcję na okaziciela opiewającą można bez żadnej trudności sprzedać komukolwiek, podczas gdy udział w Towarz. zaliczkowem lub Kasie Reiffeisenowskiej nie może być na inną osobę swobodnie każdej chwili przeniesionym. Bank oblicza corocznie jaki zysk przyniosły jego interesy i zysk ten zwany „dywidendą“ rozdziela między właścicieli akcji. A gdyby Bank poniósł nawet i kiedy stratę, to nie ma prawa ściągać jej od akcjonarjuszy, bo akcjonarjusze za czynności Banku nie odpowiadają niczem innem więcej, jak jedynie tylko akcją. Wreszcie w miarę tego, jakie zyski Bank przyniesie, podnosi się wartość akcji i jej cena sprzedaży.

Wedle statutu „Banku Ludowego“ majątek tegoż składa się z 2500 akcji każda po 400 koron razem 1 milion koron. Może zaś być bez osobnego pozwolenia władzy — a tylko wskutek uchwały Walnego Zgromadzenia — do 3 miljonów koron podniesionym. Akcje zostają wystawiane w formie pisemnego niewielkiego dokumentu, na jednej stronie wydrukowanego i przez dyrekcję oraz jednego członka Rady Nadzorczej podpisanego. Połowa akcji jest wystawioną na okaziciela, i te akcje sprzedaje się przez proste oddanie z ręki do ręki jak każdy pierwszy lepszy przedmiot ruchomy bez żadnych formalności. Druga połowa akcji jest wystawiona na imię właściciela i te sprzedaje się za zezwoleniem dyrekcji.

Czynności swoje będzie mógł „Bank Ludowy“ rozpocząć już wówczas, gdy zostanie rozkupioną i gotówką zapłaconą połowa wszystkich akcji to jest 1250 akcji po 400 koron czyli razem za 500 tysięcy koron. Wówczas Bank będzie mógł rozpocząć wydawanie listów zastawnych i udzielanie długoterminowego kredytu. Inne zaś czynności bankowe, „Bank Ludowy“ będzie miał prawo rozpocząć dopiero, gdy 2500 akcji za cały jeden miljon koron gotówką rozkupione, t. j. wpłacone zostaną.

Posłowie ludowcy wydali w tym też celu „Wezwanie do włościan, by sami przyczynili się do rychłego powstania Banku ludowego. Kto tylko może, niech czy to sam czy w spółce z kim innym, nabędzie jak najwięcej akcji „Banku Ludowego“ i niech wszelkich swoich znajomości, stosunków i wpływów użyje, by jak największą ilość akcji rozkupili chłopi, bo tylko w takim razie, jeżeli większość akcji w ręku chłopskiem znajdować się będzie, chłopi będą „Bankiem Ludowym“ rządzić, i jego działalnością dla swej korzyści kierować. Odezwa wskazuje na Rusinów, którzy uzyskali także koncesję na osobny Bank Ludowy dla siebie i do kilku miesięcy rozkupili za miljon koron akcji.

Po wszelkie informacje zgłaszać się należy do Dra Jana Deskura we Lwowie (ul. Sykstuska l. 25) na którego ręce należy przesyłać pieniądze na kupno akcji. Każda akcja kosztuje obecnie 400 koron i musi być w całości gotówką zapłacona. — Ktoby zaraz nie mógł zapłacić za akcję, niechaj prześle tylko deklarację, wypisując w niej, ile akcji nabędzie i swój adres, oraz niech ją przy dwóch świadkach podpisze.

Przeciw pośrednictwu posłów!

Jedna z wiedeńskich gazet półurzędowych donosi, iż w łonie rządu objawiło się tego rodzaju zapatrywanie, iż nie zgadza się to ze stosunkiem służbowym, gdy personal państwowy używa pośrednictwa posłów w celu przedkładania życzeń swoim przełożonym, w których powinien widzieć naturalnych obrońców swoich słusznych interesów, a do których ma zawsze wolny przystęp. To też rząd ustalił zasadę, iż na przyszłość powinien personal państwowy przedkładać swoje życzenia bezpośrednio władzom centralnym bez pośrednictwa osób trzecich.

Już samo nazwanie przez gazetę półurzędową posłów — osobami trzecimi, a więc niejako niemającemi prawa mieszać się do stosunków wewnętrznych administracji państwowej i ujmować się za personalem i jego życzeniami i żądaniami, powinno zostać skarcone. Kto posłowi może zakazać, żeby nie brał udziału w jakiejś deputacji, jeśli zechce. Czy jakiś tam naczelnik oddziału będzie miał na tyle odwagi, by posła biorącego udział w deputacji wyprosić?! Bardzo wątpimy.

Jeśliby to zapatrywanie, objawione (dobrze, dość wcześnie) miało chęć przyobleczenia się w kształty realniejsze, to wątpimy, czy p. Bienerth wyszedłby na tem cało. Biurokracja w Austrji nigdy nie może cicho siedzieć ale zawsze, a szczególnie obecnie, gdy nie ma sposobu rządzenia za pomocą § 14-go, zdaje jej się, że ma coś do dyktowania parlamentowi i posłom.

Te manje biurokracyjne ukracania praw poselskich i swobody, jaką przedewszystkiem posłowie mieć muszą, jeśli chodzi o wglądanie i interweniowanie w poszczególnych wypadkach stosunku służby państwowej do ich naczelnych organów, muszą być należycie skarcone tak, aby raz na zawsze zrozumieli, że nie do nich należy, dyktowanie posłom, co mają sobie robić i co wolno im robić a czego nie.

Bar. Bienerth pokazał swe pazurki a rzeczą Izby będzie polecić mu, by kazał je sobie poobcinać, bo przyzwoitość nakazuje, by dżentelmen nie miał drapieżnych zamiarów.

Z jubileuszowej kroniki Słowackiego.

Po Zjeździe z całej Polski.

„Dziennik Polski“ podnosząc, że uchwała zjazdu krakowskiego odpowiada życzeniu całego społeczeństwa polskiego, które bez względu na dzielące je słupy graniczne, jest w tem zupełnie zgodne ze sobą, że prochy spoczywać winny na wieczny czas nie gdzieindziej, tylko na Wawelu, zauważa słusznie, że wobec takiej zgodnej opinji, wobec tak jednomyślnego pragnienia społeczeństwa polskiego, zniknąć powinny wszystkie te względy osobiste, czy partyjne, które dotychczas stanowiły główny szkopuł w ostatecznem zrealizowaniu myśli sprowadzenia zwłok wieszcza do kraju.

Póki jeszcze myśl ta obracała się w sferze tylko projektów, można było ostatecznie — choć nie ze wszystkiem — zgodzić się na dyskutowanie kwestji; czy otworzyć przed Słowackim podziemia Wawelu lub nie. Dzisiaj, kiedy sprowadzenie zwłok poetyjest już faktem postanowionym, nie pora już na dyskusje tego rodzaju, dyskusje w dodatku małostkowe i poważnie nieuzasadnionymi posługujące się argumentami.

Przedłużanie ich byłoby teraz co najmniej niewłaściwem wobec wyrażonej w tej sprawie tak jednomyślnie opinji całego społeczeństwa polskiego; byłoby także z wielu względów bardzo nieostrożnem, nie mówiąc już o tem, że wniosłoby przykry dyssonans w uroczysty nastrój roku jubileuszowego genjalnego poety i musiałoby samą siłą faktu spaść ciężkiem brzemieniem odpowiedzialności na barki tych, którzyby ten dyssonans chcieli wywołać. Tego uniknąć należy bezwarunkowo w interesie zarówno pewnych jednostek, jak jeszcze bardziej w interesie godności naszego społeczeństwa, która zupełnie bezpotrzebnie mogłaby zostać poważnie na szwank narażona. Tego zaś chyba nikt nie pragnie, do tego więc również nikt dopuścić nie powinien.

Zgodny „vox populi“ społeczeństwa polskiego z pod wszystkich trzech zaborów oświadczył się za Wawelem, i ten zgodny głos powinien być uszanowany, nietylko jako głos najpoważniejszej chyba w tym wypadku instytucji, ale ponadto jako wyraz zbiorowego, a głębokiego pietyzmu, przed którym uchylić czoła winni nawet ci, którzy z jakichś powodów mogą tego pietyzmu nie podzielać. Powtarzanie w takich warunkach, a do tego zupełnie bezpodstawnie, zgubnej metody fatalnego „liberum veto“ byłoby zadaniem i bardzo niewłaściwem i nad wyraz smutnem, które też lepiej nie podejmować. Wymaga tego pamięć wielkiego poety z jednej, interes ogólny z drugiej strony.

Zjazd historyczno-literacki.

Na Zjazd historyczno- literacki im. J. Słowackiego we Lwowie zgłosili do sekcji literackiej referaty: dr Tadeusz Grabowski z Krakowa: 1. „Charakterystyka twórczości Juljusza Słowackiego“ i 2. „Krytyka literacka a historja literatury dawniej a dzisiaj“ — dr Wilhelm Bruchnalski ze Lwowa: „O sposobie i metodach badań języka jako narzędzia twórczości poetyckiej“. — Dr Wincenty Lutosławski z Warszawy: „Metafizyka Słowackiego“. — Hieronim ks. Drucki Lubecki z Napola na Litwie: „Ruch umysłowy na Litwie i Białorusi w przeciągu stu lat ostatnich“. — Stefan Demby z Warszawy: „O potrzebie wydania bibljografji historji literatury polskiej“. — Tadeusz Stanisław Grabowski: „Słowacki wśród Słowian“. — Dr Bronisław Gubrynowicz ze Lwowa: „Stan dotychczasowych badań nad Słowackim“. — Dr Marjan Szyjkowski z Krakowa: „Estetyka i poetyka Słowackiego“. — Dr Wiktor Hahn ze Lwowa: 1. „Bluszczowość u Słowackiego“, 2. „O potrzebie wydania: „Pamiętnika im. J. Słowackiego“. — Dr Juljusz Kleiner ze Lwowa: „Problemy estetyczne w „Królu Duchu“. — Juljusz Tenner ze Lwowa: „Pierwiastek muzyczny w poezji Słowackiego“.

Zjazd ten, wobec przesunięcia terminu uroczystości jubileuszowych we Lwowie, odbędzie się w dniach 22 i 23 października 1909 r.

Składki na sprowadzenie zwłok do kraju.

Akadem. Komitet dla sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju w Krakowie komunikuje nam, że na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju nadesłały na ręce Akad. Kom. w Krakowie w dalszym ciągu składki następujące osoby i instytucje: a) Rada powiatowa krakowska 20 K, Tarnobrzeska 10 K, Stanisławowska 50 K, razem 80 K; b) Marcelina Sembrich Kochańska 200 K, Koło Polek w Kołomyi 25 K 35 h, Czytelnia Polska Akademików górniczych w Leoben 10 K, Redakcja „Krytyki“ 12 K, razem 247 K 35 h; c) zebrane na listy składkowe Komitetu: Dębski 15 K, Łukomski 58 K, Dr Marenicz 22 K 30 h, T. S. L. w Horożance 8 K 50 h, Holc 25 K, Lewakowska 48 K 71 h, Bernhard 7 K 50 h, Muśnicki 56 K 87 h, Judejkówna 3 K 69 h, Kamiński 8 K 6 h, Boziewiczówna 6 K, br. Götz-Okocimski 31 K, Jankiewiczówna 57 K 1 h, Heliasz 13 K 43 h, Kochman 11 K, razem 372 K 7 h.

Stan fundussów Akadem. Komitetu sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju w Krakowie wynosi obecnie kwotę: 10.143 K 69 h, które złożone są na książeczce wkładkowej Banku Krajowego Nr. 8843, książeczce wkładkowej Banku „Živnostenska“ Nr. 3725, i na rachunku czekowym pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu Nr. 24.345. Komitet uprasza osoby, posiadające listy składkowe, aby je wraz z pieniądzmi przesłały jak najprędzej podług adresu na listach uwidocznionego, gdyż wobec uchwały Wiecu z d. 3 kwietnia b. r. koniecznem jest jak najszybsze zgromadzenie funduszów w rękach Komitetu.

Jarosław.

W gimnazjum miejscowem uczczono rocznicę nabożeństwem i porankami, osobno dla młodszej młodzieży, a osobno dla starszej. Wykłady o Słowackim mieli profesorowie Missona i Kantor.

Ameryka.

Związek młodzieży polskiej w Milwaukee wydał odezwę do Polaków amerykańskich, by 4 września wszędzie obchodzono uroczyście.

Bunt wojsk w Konstantynopolu.

Jak było do przewidzenia po ostatnich wypadkach w Konstantynopolu, przyszło prędzej niż się spodziewano do wybuchu wszystkich reakcyjnych sił, skierowanych przeciw hegemonji partji młodotureckiej. W Turcji — tem młodem państwie konstytucyjnem, na widownię wystąpiło wojsko w dniu narodzin konstytucji, a wynikiem tego rozagitowania wśród szeregów wojskowych jest i obecnie bunt znacznej części wojsk, które dla swych celów zdołali zyskać reakcjoniści, dążący do obalenia urządzeń konstytucyjnych.

Charakterystycznem jest, że w ostatnich czasach przeciw Młodoturkom zwrócili się także chrześcijanie, którzy początkowo z wielkim entuzjazmem odnosili się do ruchu młodotureckiego. Niezadowolenie z rządów młodotureckich ma swe powody w centralistycznej i skrajnie szowinistycznej polityce Młodoturków, którzy odnośnie do innych narodowości wkroczyli na drogę jak najfatalniejszą, bo nieuznawania praw innych narodowości, nawet na polu szkolnictwa. I tak dopuściwszy do szkół ludowych inne języki, zaprowadzili w szkołach średnich język turecki jako wyłącznie i jedynie obowiązujący.

Wśród staroturków silne wrzenie przeciw młodoturkom wywołał zamiar partji młodotureckiej powołania chrześcijan do służby wojskowej, co sprzeciwia się postanowieniom islamu.

Nie brak przypuszczeń, że inicjatorką całego ruchu jest Anglja, która postanowiła za wszelką cenę przywrócić swój wpływ w Turcji i dopiąć tego przez obalenie Hilmi-baszy, a przez wyniesienie na stanowisko wielkiego wezyra dawnego przyjaciela Anglji i byłego wezyra Kiamila-baszy.

Początek buntu.

Pierwszy bunt powstał w bataljonie pułku anatolskiego, który wyszedł z koszar pod dowództwem softów t. j. młodych duchownych, domagających się ustąpienia obecnego rządu i przywrócenia przepisów islamu. Między bataljonem anatolskim a strzelcami z Saloniki, którzy stanowią najwierniejszy pułk sułtana, przyszło do krwawych walk. Rząd wysłał wojska dla ochrony parlamentu i Porty.

Obsadzenie parlamentu przez wojska zbuntowane.

Przebieg dnia wczorajszego był następujący: Rano wcześnie udały się dwa bataljony, stacjonowane w Serascen, do meczetu Sofii i do parlamentu. Na ich czele szło tylko niewielu oficerów, gdyż inni zostali uwięzieni w koszarach. Straż parlamentu, złożona ze strzelców salonickich, została usunięta a oficerzy jej związani; podobnie usunięto straż w Porcie. Na placu Hipodromu zebrało się około 100.000 ludu, którzy zamknęli dostęp do parlamentu. Później przyłączyło się 6 tysięcy „softów“ do zebranego tłumu. Kilku oficerów, należących do komitetu młodotureckiego, miało zginąć. Około godziny wpół do 11-ej wyruszyło 22 armat z Pera do Stambułu. Stanowisko artylerji ma wielkie znaczenie dla ruchu.

Zbuntowani zatrzymali wszystkich oficerów w koszarach. Komitet rozporządza tylko strzelcami salonickimi. Sklepy zamknięte. Rewolucjoniści wpuszczają posłów do parlamentu. Rząd rozporządza tylko kilku bataljonami.

Małe starcia.

Powstańcy zachowują się spokojnie. Dowódzcą ich jest pewien podoficer. Do powstańców przyłączyli się także pojedynczy żołnierze rozmaitych drobniejszych oddziałów wojskowych, oraz uzbrojeni cywilni, wśród nich starcy i dzieci. Rewolucjoniści poprzecinali druty telegraficzne w mieście. Przed południem chcieli oni zabrać ze sobą oddział wojska, znajdujący się w ministerstwie wojny, jednakże konnica przeszkodziła im w tem. Było 6 zabitych. Po południu wymienili powstańcy strzały z oddziałem konnicy. Ogólna liczba ofiar nie jest dotąd wielką.

Barykady.

Powstańcy zamierzali noc przepędzić na ulicach i przystąpili do budowy barykad.

Żądania zbuntowanych.

Powstańcy domagają się ochrony Islamu, z czego widać, że ruchem kieruje partja staroturecka; ponadto domagają się:

Rozwiązania komitetu młodotureckiego, wydania rozporządzenia o zakazie mięszania się do spraw państwowych, usunięcia wielkiego wezyra i ministrów marynarki i wojny, oraz prezydenta Izby.

Rada ministrów i komitet młodoturecki obradują od rana.

Pogłoski o spisku na sułtana.

Według nadeszłych informacji ruch rewolucyjny objął także Albanję, gdzie miano odkryć **spisek oficerów przeciw obecnemu rządowi i przeciw sułtanowi.** Spisek ma na celu usunięcie obecnego sułtana i **ogłoszenia Jussaf Izzedina jego następcą.** Na czele spisku stoi pułkownik Riza bej, który w poniedziałek wraz z szeregiem wyższych oficerów został aresztowany. Wojsko podzieliło się na dwa obozy; liczniejszy stoi po stronie antikonstytucyjnej, mniejsza popiera wielkiego wezyra i Młodoturków. Nie brak też i występowania wojska wiernego partji młodotureckiej, które gotowe jest stanąć do walki przeciw zbuntowanym.

Zamordowanie ministrów?

Późną nocą nadeszła do Wiednia pogłoska, że **minister sprawiedliwości ma być zamordowanym, minister marynarki zranionym, a minister wojny wziętym do niewoli.** Według rozmaitych wiadomości zabito dotąd 17 osób, a około 30 zraniono.

Mobilizacja wojsk anatolskich.

Rząd zmobilizował wszystkie wojska anatolskie. (Wojska anatolskie są najwierniejszymi i na nie może rząd każdej chwili liczyć).

Zwycięstwo wojsk zbuntowanych.

Wczoraj wieczorem **podał się do dymisji cały gabinet z wielkim wezyrem.** Równocześnie prezydent Izby napisał list do deputowanych, w którym oświadcza, że w interesie ojczyzny składa urząd prezydenta parlamentu.

Odezwa sułtana.

Późnym wieczorem zjawił się sekretarz sułtana na placu przed parlamentem i odczytał irade sułtana, w którem sułtan zawiadamia, że przyjął dymisję gabinetu, a utworzenie nowego gabinetu jest w toku. Dla utrzymania pokoju i pomyślności kraju wydane będą zarządzenia. Wszyscy żołnierze, którzy wzięli udział w ruchu, będą ułaskawieni. Ponieważ Turcja jest państwem mahometańskiem, wyda sułtan zarządzenia, aby postanowienia prawa szerjackiego były szanowane. Sułtan wzywa więc wojska, aby powróciły do koszar, a ludność, aby powróciła do spokojnej pracy. Kończąc irade, przesyła sułtan poddanym swe cesarskie pozdrowienie.

Odczytanie tego irade przyjęto burzliwymi okrzykami na cześć sułtana.

Utworzenie nowego gabinetu.

Jak donoszą z Paryża: **Kiamil pasza mianowany został wielkim wezyrem,** Said pasza ministrem spraw zagranicznych, a Nazim ministrem wojny.

Według depesz ostatnich, marszałek Edhem pasza, generalissimus z wojny grecko tureckiej, mianowany został ministrem wojny. Wojska z entuzjazmem przy dźwiękach muzyki odprowadziły Edhema paszę z Ildisu do Stambułu. Zdaje się, że wojska są zupełnie zadowolone.

(Telefonem).

Powody buntu.

Berlin. „Berl. Tagblatt“ donosi, że, jak poinformowano go w ambasadzie tureckiej, **powody buntu obecnego są następujące:**

Za czasów absolutystycznych przyjmowano do armji na oficerów młodych ludzi, nie mających żadnego wykształcenia, za protekcją wpływowych osób dworskich. Parlament skreślił 2 tysiące takich oficerów z etatu wojskowego. Elementy te reakcyjne chciały napowrót odegrać rolę i potrafiły podburzyć przeciw rządowi część wojsk, mieniąc go niereligijnym.

Życie krakowskie.

Rozpuszczenie rezerwistów. Ministerstwo wojny wydało przedwczoraj rozporządzenie, aby przystąpiono do rozpuszczenia rezerwistów wojskowych w Bośni, Hercegowinie i Dalmacji. Na mocy tego rozporządzenia mają być rozbrojeni, odesłani do domu i przeniesieni w stan nieczynny wszyscy rezerwiści, znajdujący się w krajach granicznych; dotyczy ono również tych rezerwistów, którzy już w r. 1908 ukończyli służbę wojskową, a zostali dalej w służbie zatrzymani. Z rezerw zapasowych zostanie zatrzymana tylko ilość niezbędna celem utrzymania wyższego stanu pokojowego w Bośni, Hercegowinie i Dalmacji. Żołnierzom, którzy już w r. 1908 ukończyli służbę wojskową, a zostali nadal zatrzymani, będzie to policzonem za trzy ćwiczenia wojskowe, innym żołnierzom za jedno ćwiczenie.

3 Maja. TSL. przygotowuje tak, jak lat ubiegłych, na 3 maja kokardki, chcąc w ten sposób zyskać fundusze na przeróżne cele oświatowe, jakim T. S. L. służy. Kokardki T. S. L. mają wydrukowane litery „T. S. L.“ i datę 3. V. 1909“. Tylko takie kokardki z wymienionymi wyżej znakami pochodzą od Towarzystwa i tylko z tych kokardek dochód dostaje się Towarzystwu. Wszystkie inne kokardki są przedsiębiorstwem pojedynczych jednostek, nie mającem żadnego z niem związku. To też publiczność, a młodzież w szczególności, powinna kupować tylko kokardki z literami „T. S. L.“ i datą. Sprzedawać się je będzie w niektórych sklepach, oraz na stolikach w rynku i w innych miejscach.

Ku czci Modrzejewskiej. Na wiadomość o śmierci genialnej artystki polskiej zebrał się w komplecie Wydział Czytelni artystów teatru miejskiego w Krakowie. Prezes Czytelni dyrektor Solski zagaił posiedzenie wspomnieniem niezatartych niczem zasług Modrzejewskiej dla sceny polskiej, niegasnącego blasku jej wielkiej sztuki. Zebrani wysłuchali wspomnienia, stojąc, na znak żałoby.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do debaty nad sposobami uczczenia pamięci Modrzejewskiej. Uchwalono w piątek przed przedstawieniem „Mazepy“, w której to tragedji Modrzejewska święciła jeden z największych tryumfów, — złożyć zmarłej uroczysty hołd. Ponadto postanowiono na znak trwałej czci dla Modrzejewskiej ustawić w foyer teatru marmurowy biust artystki.

Piątkowe przedstawienie „Mazepy“ poprzedzone będzie hołdem dla śp. Modrzejewskiej. Na scenie, zdobnej w biust genialnej artystki, w otoczeniu wszystkich artystów sceny krakowskiej, dyr. Solski wypowie słowo wspomnienia, poczem pani Wysocka przypomni publiczności natchniony wiersz Asnyka, poświęcony: „Helenie Modrzejewskiej“.

Z teatru ludowego. (§) Z przyjemnością wysłuchaliśmy wczoraj sympatycznej, a tak dawno u nas nie granej komedji A. Małeckiego „Grochowy wieniec“, którego wystawieniem nowa dyrekcja bardzo korzystnie zapisuje się w oczach publiczności. Urządzenie sceny, dekoracje i kostjumy sprawiały dla oka bardzo dodatnie wrażenie, a i w grze scenicznej złożyli artyści dowody wielkiego pietyzmu i scenicznej pracy. W roli pani Kunegundy po raz pierwszy wystąpiła nowo zaangażowana p. Biskupska. O ile z tego występu sądzić można, jest to dla teatru nabytek bardzo korzystny; dobra dykcja, miły i dźwięczny głos, obok pewnej swobody ruchów scenicznych dobre wróży rezultaty. P. Zielińska nawet w roli, nie zupełnie odpowiadającej rodzajowi jej talentu, okazała znowu swoją nadzwyczajną użyteczność; artystka ta nie za-

pomina nigdy, czem jest czysta i wyraźna dykcja i pod tym względem za wzór służyć może. Pełnym życia Ołtarzowskim był p. Rygier (ojciec), a p. Poleński w roli Onufrego Kardowskiego bardzo staranną charakteryzacją, humorem i zacięciem zdobył sobie słuszne oklaski. W roli Paska wystąpił młody p. Jerzy Rygier (syn), który w inauguracyjnem przedstawieniu odegrał Konrada w „Kiejstucie". Młody ten artysta, posiadający korzystne warunki sceniczne, okazuje i zdolności i zapał poważny i szczery do pracy aktorskiej. Jego aspiracje są większe, a więc i wymagania sobie wyższe winien postawić; dlatego w pierwszym rzędzie zwróci niezawodnie baczną uwagę na uspokojenie ruchów na scenie, a głos jego świeży i pełny nabierze więcej swobody i naturalności. Zyska na tem i zewnętrzna i duchowa strona każdej jego kreacji artystycznej.

Dyrekcja donosi, że dziś, we środę teatr zamknięty z powodu podjętych na nowo przeróbek celem ulepszenia sceny i widowni. Jutro, we czwartek, powtórzoną zostanie wyborna komedja M. Bałuckiego p. t.: „Niewolnice z Pipidówki", przyjęta i oklaskiwana gorąco przez licznie zebraną publiczność w drugie święto WN. W piątek teatr zamknięty. W sobotę po raz pierwszy senzacyjna sztuka w 4-rech aktach głośnego pisarza rosyjskiego M. Gorkij'a: „Na dnie życia", grywana na wszystkich scenach z olbrzymiem powodzeniem, pełna wstrząsających momentów z życia najniższych warstw społeczeństwa rosyjskiego. W przedstawieniu tem weźmie udział dyr. E. Rygier, nowozaangażowana p. Biskupska oraz cały personal. W niedzielę wieczór arcywesoła krotochwila ze śpiewami i tańcami M. Galasiewicza p. t.: „Maciek Samson" z udziałem całego personalu.

Po odczycie p. Karola Hofmanna. Niedawno wygłosił p. K. Hofmann z Warszawy odczyt p. t. „Tam, gdzie się urodził Słowacki". Niestety ani reklama prasy, ani nazwisko znakomitego znawcy stosunków zakordonowych nie przemówiły do serc Krakowian, którzy nie przybyli na odczyt w takiej liczbie, jakby się tego spodziewać należało. Bezpośrednio po obchodzie rocznicy śmierci Słowackiego, podczas którego można było słyszeć tyle hymnów pochwalnych na jego cześć, Kraków, ubiegający się o jego popioły, dał poznać, czy drogim mu jest ów pieśniarz polski. Prelekcja niezwykła. Wygłosił ją człowiek, miłujący gorąco twórcę „Anhellego", a miłujący go nie dla czczego patosu, ale dla jego wielkiego ducha i znaczenia w narodzie. Pan Hofmann zwiedził w lecie Krzemieniec, wiedziony tam czarem poezji Słowackiego, który z takiem umiłowaniem o rodzinnych stronach wspomina. Przy pomocy obrazów świetlnych i żywego słowa dał tak plastyczny obraz miejscowości, że słuchacz w duchu usprawiedliwiał owo bezgraniczne umiłowanie Krzemieńca przez poetę.

Zainteresowanie wzbudziła kwestja domu, w którym urodził się Słowacki, a która dziś jest jeszcze niewyjaśnioną. Mówca uwzględnił na podstawie autentycznych danych jeden dom w Krzemieńcu, istniejący do dzisiaj jako rodzinny dom poety. W rzewnych słowach malował prelegent uczucia, jakich doznawał, zwiedzając grób p. Becu matki Juliusza na cmentarzu tunickim.

To też należy się wdzięczność p. Hofmannowi za tak piękną prelekcję. *L. P.*

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 17 bm. urządza wydział „Święcone" dla członków Resursy i ich rodzin. Muzyka wojskowa 13 pp. Początek o godzinie 8 wieczór. Lista otwarta u kursora Resursy do piątku. Lekcje tańców rozpoczną się w czwartek d. 15 bm. o godzinie 4 po południu.

Z Instytutu muzycznego. W wieczorze kameralnym, ktory odbędzie się we wtorek d. 20 kwietnia w lokalu Klubu prawników i Koła art. liter. (Florjańska 28), weźmie udział dr Adolf Chybiński, który wypowie odczyt o Józefie Haydnie. Wieczór ten poświęcony jest setnej rocznicy zgonu Józefa Haydna.

Stypendja rządowe dla kompozytorów i literatów. Ministerstwo oświaty wzywa kompozytorów i literatów, przynależnych do krajów reprezentowanych w austrjackiej Radzie państwa, którym brak środków na dalsze kształcenie, a którzy zamierzają się starać o udzielenie im stypendjum, by do 1 maja br. wnieśli odnośne podania bezpośrednio do tej władzy centralnej. Prawo do ubiegania się mają tylko samoistnie tworzący artyści, z wykluczeniem wszystkich uczniów. Podania mają zawierać dokładne przedstawienie ich wykształcenia i osobistych stosunków (metrykę chrztu, świadectwo przynależności, stan, mieszkanie, stosunki majątkowe etc.); dalej, przedstawienie zamiaru sposobu zużytkowania stypendjum na dalsze kształcenie się, a wreszcie jako załączniki kompozycje, z których każda ma być oznaczona nazwiskiem autora.

„Rękawka". Mimo niewyraźnej pogody i błota na ulicach pośpieszyła wczoraj liczna publiczność na „rękawkę" do Podgórza. Na kopcu Krakusa karuzela obwozi pasażerów po „całym świecie", jak krzyczy właściciel po: „Ameryce, Afryce" itd. Opodal huśtawki amerykańskie, ulubiona rzecz synów Marsa, którzy w towarzystwie swoich „Kaś i Maryś" huśtają się zapamiętale. Owdzie znowu kramarze rozłożyli stragany z piernikami najrozmaitszego rodzaju i rozmaitej budowy gwizdawkami... Kilku ludzi odbywa ćwiczenia gimnastyczne, rozmaitego rodzaju zapasy o nagrody ku zadowoleniu zebranych. Zabawa na „rękawce" wesoła, boć to przecież trzecie święto Podgórza, po trosze i Krakowa. Muzyka na karuzeli, na katarynkach rozbrzmiewa i gra to „wesołą wdówkę" — to „francuską republikę...." Starają się odgłosy jej przekrzyczeć przekupnie i razem z rozmową i śmiechem publiczności łączy się to wszystko w jeden wielki gwar ludzki, od którego aż uszy bolą. Z natłoku i zamieszania korzystają małoletni złodzieje, którzy uwijają się wśród publiczności a których silnie na „rękawce" skonsygnowana podgórska policja miejska, co chwila aresztuje. Zabawa — mimo wszystkiego trwała do późnego wieczora.

Przyroda w pokoju. Związek Przyjaciół drzewek uprosił p. A. Pola, inspektora ogrodu botanicznego, by na powyższy temat wypowiedział odczyt, jak obchodzić się z razmaitego rodzaju kwiatami, w które obfitować powinny nasze mieszkania. Dla członków „Przyjaciół drzewek" i ich rodzin wstęp wolny — dla niezłonków za opłatą 10 hal. — Początek odczytu o godzinie 4 popołudniu 15 bm. w czwartek w sali Kościuszkowskiej — Linia A-B 45 II p. pod Białym orłem.

Ciemnota Galicji. Według statystyki sporządzonej w r. 1900 sprawa analfabetyzmu w Galicji przedstawia się w ten sposób:

Umie czytać i pisać: Polaków 1.490.774; Rusinów 558.674; Niemców 107.799; innych 8.618; cudzoziemców 18.915 — razem 2.184.780. Umie tylko czytać: Polaków 386.360, Rusinów 62.359, Niemców 3.892, innych 57, obcych poddanych 469 — razem 463.137. Analfabetów: Polaków 2.104.899, Rusinów 2.459.410, Niemców 100.736, innych 1.125, cudzoziemców: 11.852 — razem 4.678.022. W stosunku procentowym analfabetów: Polaków 52 proc., Rusinów 79 proc., Niemców 47 proc., innych 11 proc., cudzoziemców 37 proc. W wieku do lat 10 było analfabetów 82 proc., między rokiem 11 a 21 analfabetów w kraju 43 proc., Polaków 29 proc., a Rusinów 69 proc.

Oferta licytacyjna. Dnia 31 kwietnia br. odbędzie się w c. k. Kierownictwie regulacji Wisły w Krakowie licytacja ofertowa na dostawę materjałów faszynowych w latach 1909 i 1910.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Śmierć Schwarzberga. W Wielkanocną niedzielę zmarł w szpitalu św. Łazarza kupiec, Eisig Schwarzberg, z Podgórza. Jak sobie przypominają czytelnicy Schwarzberg raniony został ciężko kulą rewolwerową w okolicę płuc w nocy z 6 na 7 marca br. w czasie krwawego pościgu za bandytami z ul. Zwierzynieckiej na moście podgórskim. Początkowo zdawało się, że Schwarzberga da się utrzymać przy życiu. Już zaraz jednak przy pierwszem konsylium lekarskiem orzeczono, że Schwarzberg może zachorować na zapalenie płuc, które spowoduje śmierć. Zapalenie płuc właśnie nadeszło i Schwarzberg umarł. Wobec zgonu Schwarzberga prokuratorja cofnęła wykonany już przeciw zbrodniarzowi Ślęzakowi — Łacie akt oskarżenia, gdyż obecnie zamiast za ciężkie uszkodzenie ciała, będzie on odpowiadał za zbrodnię morderstwa.

Świętokradztwo. Wczoraj po południu znalazły przypadkowo bawiące się dzieci przy ul. Dajwór w miejscu przeznaczonem na skład gnoju ze stajni straży pożarnej rozmaite przybory kościelne, a to 4 kielichy z odłamanymi postumentami, 6 pogiętych patyn i 6 wotów. Wszystkie te przedmioty przeważnie złote są połamane na kawałki i pogięte. Policja zdołała jednak odczytać firmę, która je wykonywała, mianowicie bronzownik Sztorc w pałacu Spiskim. Do niego się zwrócono po wyjaśnienia, a on przypuszcza, że przedmioty pochodzą z kradzieży, dokonanej w kościele parafjalnym w Choczni koło Wadowic.

Pobity na „rękawce". Na pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj około 10-tej wieczorem murarz Franciszek Bill — pobity przez podochoconych i podchmielonych kolegów na „rękawce".

Krwawa bójka na Kazimierzu. W sprawie tej bójki na Kazimierzu — o której wczoraj pisaliśmy — aresztowała policja — zdaje się — drugiego obok rannego Selcera przywódcę bijącego tłumu — czeladnika piekarskiego żyda Weinreicha.

Bójka nad Rudawą. Wczoraj o godzinie 8 wieczór zgłosił się na pogotowie ratunkowe niejaki Morganti Kazimierz, murarz z zawodu — z licznemi ranami ciętemi i tłuczonemi na plecach i rękach. Jak twierdził, otrzymał je w bójce z kolegami nad Rudawą w pobliżu ulicy Smoleńskiej.

Włamanie. Ubiegłej nocy włamano się do biura składu węgla p. Grossa przy ul. Pawiej l. 9, rozbito wszystkie kasy, poniszczono biurka jednak nic nie zabrano, albowiem w kasie i w biurkach nic nie było. Jako podejrzanych o dokonanie tego włamania aresztowano młodych, około 20 lat liczących: Władysława Laka, Jana Wodnickiego i Ludwika Sigmunta. Śledztwo w toku.

Śmierć przez powieszenie. W sobotę o godzinie 2-giej po południu zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Łazienną l. 7, — gdzie kona na sklepikarza Estera Rittermann powiesiła się na knocie od lampy w komórce, znajdującej się tuż za sklepem. Gdy pogotowie na miejsce wypadku przybyło — denatka już nie żyła. Powód samobójstwa nieznany. Mąż twierdził jedynie, że żona jego była nerwową.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Środa: „Małgorzatka". (Ceny zniżone).
Czwartek: „Król Lear", trag. w 5 akt. W. Szekspira (pierwszy występ p. Bolesł. Leszczyńskiego).
Piątek: „Mazepa" J. Słowackiego (drugi występ B. Leszczyńskiego).
Sobota: „Złote runo", dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego. (Trzeci występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela: „Król Lear".

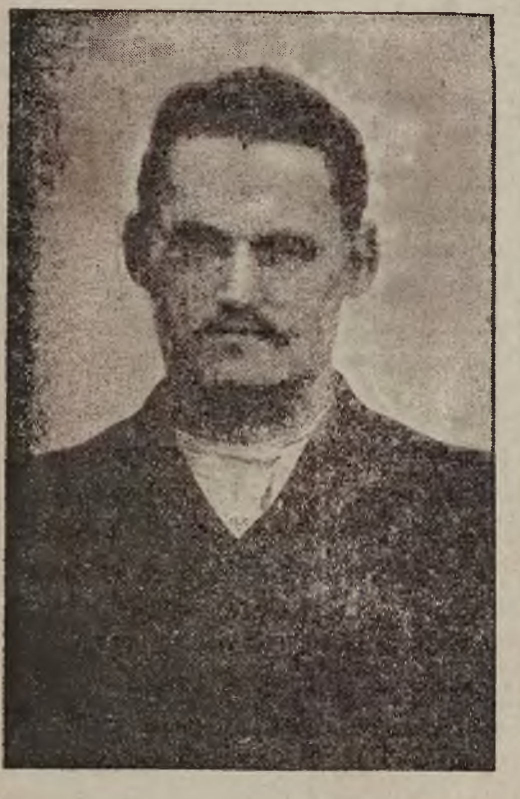
Teatr ludowy:

Czwartek: po raz drugi „Niewolnice z Pipidówki" w czterech aktach, M. Bałuckiego.
Sobota: „Na dnie życia", sztuka z rosyjskiego M. Gorkija.
Niedziela wieczór: „Maciek Samson", sztuka ludowa J. Galasiewicza, ze śpiewami i tańcami.

Po zastrzeleniu mordercy Ferberów.

Dwoje ludzi z czworga oskarżonych o zbrodnię morderstwa na karczmarzach Ferberach i ich służącej Mrożkównie dokonanego w Paczółtowicach w nocy z 18 na 19 grudnia z. r. już nie żyje. Żona Goryla z nędzy, rozpaczy i obawy przed karzącą sprawiedliwością zażyła w drugiej połowie lutego truciznę... — Obecnie padł od karabinowej kuli właściwy sprawca wymienionego mordu mający — oprócz tego — inne zbrodnie, dokonane w Królestwie Polskiem na sumieniu: Roman Bilski-Barcicki. Dnia 27 kwietnia miała in sądzić ludzka sprawiedliwość... Akt oskarżenia był gotowym i prawomocnym. Nie doczekali rozprawy, nie doczekali ziemskiego wyroku. Barcicki-Bilski doczekać go wogóle nie chciał. Pragnął za wszelką cenę wydostać się z więzienia, choćby jak mówił — mózgi po kryminale miały latać. Uknuł więc spisek celem ucieczki i do tego spisku wciągnął swych współtowarzyszy więzienia, których jak Gielesz, morderca woźnicy z browaru Goetza w Okocimie, ścigany także przez władze sądowe w Przemyślu i władze wojskowe i Orkisz, bandyta z Królestwa Polskiego nie mieli nic do stracenia i plan ucieczki chętnie przyjęli. Postanowili więc zamordować dozorcę Śwituszuka, odebrać mu klucze, otworzyć drzwi prowadzące z kurytarza więziennego na kurytarz sądowy i zbiedz. Tymczasem stało się inaczej...

Władze sądowe prowadzą obecnie 2 śledz-



Roman Bilski - Barcicki
morderca Ferberów
zastrzelony w niedzielę wielkanocną
w więzieniu św. Michała.

twa: przeciw towarzyszom Bilskiego: Gieleszowi, Orkiszowi i Oficjałowi jako podejrzanym o współwinę w usiłowanem morderstwie dozorcy Śwituszuka i przeciw strażnikowi Wolańskiemu, który wystrzelił z karabinu (to już zostało stwierdzonem) czy nie zachodzi tu nadużycie broni. Wolański i jego świadkowie twierdzą, że strzelił nie mierząc — w chwili w której Bilski z deską w ręku wychylił się za drzwi więzienia, by się rzucić na zarządcę i więziennych dozorców. Z morderców na Ferberach jeden tylko pozostał: Jakób Goryl, który czynny w morderstwie brał udział i brat jego Franciszek, posądzony o pełnienie straży na polu w czasie, w którym Barcicki i Jakób Goryl karczmarzy i ich służącą mordowali.

Wczoraj po południu odbyła się w celi więziennej, w której zginął Bilski, komisja sądowa, w której wzięli udział prokurator dr Lang, sędzia śledczy dr Gniewosz, zarządca więzienia p. Przibyl i jego zastępca Polaczek, którzy byli świadkami krwawego dramatu. Komisja ta ustaliła rozmaite szczegóły zajścia.

Dotychczas główną rolę w spisku więźniów — obok Bilskiego — przypisywano Gieleszowi. Tymczasem okazało się, że pierwszym, który rzucił się na osobę Śwituszuka był Jakób Orkisz, którego władze sądowe miały wkrótce wydać władzom rosyjskim, jako pospolitego bandytę. Gustaw Oficjał i Gielesz nie brali prawie że zupełnie udziału w wykonaniu planu ucieczki — i napadu, ale zachowali się obojętnie. Bilskiego, kula strażnika, Wolańskiego, któremu zarządca więzienia p. Przibyl, kazał włożyć lufę do otworu trafiła w głowę. Gdy przybył lekarz więzienny dr Jankowski — Bilski był umierający. W parę minut potem zakończył życie.

Wobec ustalenia dotychczasowego przypuszczenia, że więźniowie planowali masową ucieczkę — władze sądowe wytoczą Wolańskiemu tylko dochodzenia dyscyplinarne. Przeciw Orkiszowi prokuratorja ukończyła już śledztwo wstępne o zbrodnię usiłowanego morderstwa (duszenie Śwituszuka), o zbrodnię gwałtu publicznego i o opór władzy w urzędowaniu.

Gielesz i Oficjał zeznawali i zeznawać będą w charakterze świadków.

Że spisek więźniów i plan masowej ucieczki z więzienia istniał, świadczy doniesienie do policji krakowskiej, jakie zrobił niejaki Dyrek, który na kilka dni przed świętami więzienie opuścił. Policja zawiadomiła o tem władze więzienne, które przeprowadziły jedynie rewizję w celach więziennych a nie znalazłszy nic podejrzanego, nie uwierzył; policji.

Tymczasem plan ucieczki istniał i udaremniony został przypadkowo. — Spóźnienie się z odejściem ze służby strażnika Pasemkowa było tym przypadkiem i ucieczka przemieniła się w krwawą tragedję — śmierć Bilskiego, którego sekcja zwłok odbędzie się dzisiaj.

Wiadomości telefoniczne.

Nowi członkowie Izby Panów.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi, że jeszcze przed zebraniem się Rady państwa będzie ogłoszona lista nowych członków Izby panów. Między innymi mianowany ma być były minister Abrahamowicz, były kierownik ministerstwa oświaty Kanera, były kierownik ministerstwa handlu Mataja, niemiecki poeta ludowy Roseger i t. d.

Niezawisłość Bułgarji.

Konstantynopol. Donoszą, że jeszcze w tym tygodniu zostanie niezawisłość Bułgarji przez Turcję uznaną a król Ferdynand uda się do Konstantynopola, by podziękować sułtanowi za uznanie niezawisłości.

Wiedeń. Depesze z Sofji wskazują na to, że istnieje tam silny ruch, aby wyzyskać obecne położenie w Turcji i poczynić kroki w celu uznania niezawisłości z obejściem Turcji.

Co Nikita czarnogórski może?

Wiedeń. Według nadesłanych tu depesz Nikita czarnogórski wygłosił pod Gorica mowę z automobilu do ludu, w której wytłómaczył poddanym, że wobec tego iż 36 królów (!) przyrzekło pomoc Austrji, musiał.... uznać aneksję! Mimo to uzyskał on to, czego chciał a mianowicie: morze serbskie będzie wolne! Zapewnił wkońcu, że jezioro Skutari zostanie przez niego osuszonem.

Nowa serbska ustawa prasowa.

Belgrad. Do skupczyny złożono projekt ustawy prasowej, karającej bardzo surowo za obrazę monarchji i dynastji.

Podróże sułtana.

Petersburg. Sułtan zamierza zwiedzić Niemcy, Austrję, Francję i Rosję.

Macedończycy wobec Turcji.

Londyn. Wobec oczekiwanego lada dzień powstania w Macedonji, Austrja zamierza zażądać nadania Macedonji autonomji.

Moskwa. Do „Rus. Słowa" telegrafują z Macedonji: „Ruch czet" (oddziałów powstańczych) już się rozpoczął. W ciągu tygodnia dokonano 12 zabójstw. Członkowie „czet" nawołują lud do niepłacenia podatków.

Miljonowa kradzież.

Wiedeń. W nocy z 11 na 12 kwietnia b. r. włamano się w Wiedniu do sklepu jubilera Schneiera przy pryncypalnej ulicy Margarethenstrasse 47 i skradziono 50 brylantowych pierścieni, 1 brylantową broszę, 10 brylantowych kolczyków, 120 złotych zegarków męskich i damskich, 47 złotych brosz, 82 złote łańcuszki, 500 złotych pierścieni, 400 par złotych kolczyków, 92 srebrne łańcuszki, 200 złotych breloków i kilkaset sztuk towarów z nowego złota. (W sprawie tej miljonowej kradzieży—jak donosi nasz sprawozdawca—policja krakowska otrzymała także telegraficzne doniesienie. Przyp. Red.).

Z Tow. kultury słowiańskiej.

Moskwa. Towarzystwo kultury słowiańskiej uznało, że kwestja słowiańska nie może być rozwiązaną, zanim nie będzie rozwiązaną kwestja polska. Uchwalono wygłosić szereg wykładów i na prelegentów zaprosić Lwowa, Dmowskiego, Kotlarewskiego.

Jest nad czem boleć.

Petersburg. „N. Wremia" z bólem stwierdza, że Czarnogóra uzyskuje na nowo ustępstwa nie z rąk Rosji, a z pozwolenia Włoch i Austrji. Trzeba sobie przypomnieć słynne słowa Aleksandra III.: „Czarnogóra jest jedynym przyjacielem Rosji, by zrozumieć cały tragizm położenia".

Z Persji.

Petersburg. Teherański korespondent „N. Wremia" pod pretekstem niesienia pomocy umierającym z głodu i obłąkanym mieszkańcom Tebryzu, żąda natychmiastowej interwencji Rosji.

Tenże korespondent telegrafuje: Miasto Astrabad zostało opanowane przez rewolucjonistów. Telegraf z Rosją został zepsuty. Szach oświadczył korespondentowi, że mieszkańcy Tebryzu walczą nie o konstytucję, że wkrótce już będą pokonani i wtedy Rosja będzie miała możność przekonania się o niezachwianej przyjaźni szacha.

Wieści z kraju.

Wiec w Żydaczowie. Staraniem Towarzystw polskich w Żydaczowie odbył się przed paru dniami wiec, na którym uchwalono:

1. Apel do całego polskiego społeczeństwa, by popierało datkami pieniężnymi polską Macierz szkolną w Cieszynie. — 2. Wezwanie posłów polskich w parlamencie o wywalczenie u rządu słusznych żądań ludu polskiego na Śląsku, a przedewszystkiem utworzenia polskiej szkoły realnej już w roku bieżącym. — 3. Protest przeciw zamierzonemu przez rząd rosyjski, oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i wezwanie społeczeństwa, by masowymi protestami napiętnowało wobec Europy ten nowy gwałt, depczący gwarantowane przez traktat wiedeński z r. 1815 prawa narodu polskiego pod zaborem rosyjskim — i wreszcie polecono, by powyższe uchwały wiecu podano do wiadomości Koła polskiego we Wiedniu i całej polskiej prasy w kraju.

Licznie zebrani miejscowi i okoliczni mieszczanie, włościanie, robotnicy i inteligencja, złożyli na Macierz szkolną w Cieszynie 64 koron 69 groszy.

Ostrożnie z pukaniną świąteczną! Coroczne strzelanie „na wiwat" podczas Wielkanocy, pociągnęło za sobą i w tym roku szereg wypadków. Edward Petryczek, uczeń szkoły wydziałowej w Przemyślu, syn kolejarza, strzelając z pistoletu w zamkniętym wagonie towarowym, strzelił tak nieszczęśliwie, że drewniany kołek, służący mu za zatyczkę, ugodziwszy go w skroń, położył trupem na miejscu. — Drugi wypadek, którego ofiarą padł Hryć Włoch, miał przebieg mniej tragiczny. Nabój, rozsadziwszy lufę pistoletu, urwał niefortunnemu strzelcowi kciuk u lewej ręki. *(nom.)*.

Ukradł klęcznik z katedry we Lwowie dawny jej kościelny Krzakowski, napędzony za nałogowe pijaństwo i sprzedał za 60 halerzy! — Klęcznik był z drzewa mahoniowego, o wiele więc więcej wart. „Pobożnego" złodzieja przytrzymano.

Śledztwo przeciw inspektorowi policji w Sokalu, p. Trzasce, wytoczono i zawieszono go w urzędowaniu, ponieważ lekkomyślnie wypuścił z aresztów dezertera rosyjskiego Zułykowa, którego wygląd zgadzał się z rysopisem mordercy Stoffów we Lwowie.

Pieniądze polskie na teatr niemiecki! — Na ostatniem posiedzeniu kasy oszczędności m. Cieszyna, uchwalono udzielenie 200 tysięcy koron subwencji na budowę teatru niemieckiego. W kasie tej znajdują się i kapitały polskie, które obecnie przeznaczono na cel potrzebny dla naszych wrogów.

Dzielny czyn żandarma. Podczas pożaru, wybuchłego późną nocą w mieście Brody, pierwsza przybyła z pomocą żandarmerja, wyprzedzając nawet straż ogniową. Nagle rozeszła się wieść, że w płonącym domu pozostał jeszcze młody człowiek, który już nie zdołał się uratować, bo belki z sufitu, na pół przepalone, spadały na głowę. Nie zważał jednak na to żandarm, nazwiskiem Pieniądz, ale w okamgnieniu rzucił się w płomienie i wyniósł stamtąd na rękach omdlałego młodzieńca. Dzielny żandarm przedstawiony będzie przez starostę do odznaczenia, które mu się słusznie należy.

Z innych zaborów.

Zawalenie się kościoła w Inowrocławiu.

W piątek po południu podczas nabożeństwa, wskutek usuwania się ziemi, zawalił się mur w tutejszym kościele katolickim. Kościół i probostwo opróżniono. Strat w ludziach niema. Ziemia dalej się usuwa i zachodzi obawa, iż cały kościół się zawali. Dostępu strzeże wojsko.

Niemcy w Warszawie szpiegami. Po przeprowadzeniu rewizji u niemieckich poddanych w Warszawie, wykryto plany twierdzy warszawskiej, tudzież plany fortyfikacji okręgu wojskowego warszawskiego, wykazy kapitałów, ulokowanych w tamtejszych bankach, nadto charakterystykę wyższych oficerów, należących do załogi warszawskiej. Szpiegostwo było prowadzone na rzecz Niemiec.

Budżet Warszawy. Gazeta „N. Ruś" przytacza bardzo charakterystyczne dane o budżecie m. Warszawy, wynoszącym blizko 9 i pół miljona rubli. Długi miasta stanowią $43^1/_3$ miljonów. Przeszło miljon rubli przeznacza magistrat w roku bieżącym na utrzymanie policji i na wynajęcie dla niej mieszkania, podczas gdy wydatki na utrzymanie szkół wynoszą mniej, niż 500.000 rubli. Bardzo zagadkową rubrykę stanowi wy-

datek „zapomogi dla skarbu“, 87.219 rubli, a obok tego „na utrzymanie żandarmerji“ 83.141 rubli, razem przeszło 168 tysięcy rubli.... Na całym świecie miasta i gminy otrzymują zapomogi od skarbu, w Królestwie zaś naodwrót: skarb otrzymuje zapomogi od miast i gmin. W budżecie figurują jeszcze następujące rubryki: „sekretne“ 8.000 rubli do dyspozycji warszawskiego oberpolicmajstra (!) i 8.000 rubli oberpolicmajstrowi na dokonywanie „wywiadów“. — Kilkadziesiąt tysięcy rubli stanowi pensja dodatkowa dla urzędników pochodzenia rosyjskiego na wychowanie dzieci i ciągłą translokację z miejsca na miejsce.

Uwolnienie studentów. 39 studentów politechniki warszawskiej i 24 studentów uniwersytetu warszawskiego, skazanych w drodze administracyjnej za wiece i strajki, na dwumiesięczny areszt, uwolnił od kary generał-gubernator. — Wszystkich, po odsiedzeniu aresztu dziesięciodniowego, wypuszczono na wolność.

Występy Warszawianki w Lipsku. W sezonie bieżącym występowała w Lipsku z własnym koncertem panna Helena Łopuska, warszawianka, nagrodzona w roku zeszłym na konkursie Filharmonji. Z wielką przyjemnością skonstatować należy prawdziwy tryumf, jaki odnio sła nasza młoda pianistka, zwłaszcza wobec wrogo na ogół dla naszych artystów usposobionej krytyki niemieckiej. Wszystkie pisma podnoszą niepospolity talent i artystyczną duszę panny Łopuskiej. Z ważniejszych głosów czytamy słowa dra Waltera Neumanna („Leipziger Neueste Nachr.“): „Technika panny Ł. jest delikatnie wyrzeźbiona, posiada perlistą lekkość i cudowną czystość w pasażach, oraz niesłychanie subtelną zdolność cieniowania dźwięku“.

W „Leipziger Abendszeitung“ pisze Waldemar Sachs: „Niezwykła, pełna kontrastów osobistość przemawia do nas z tej młodej Polki: demoniczny ogień, wschodnia omdlałość, młodzieńczo-świeża naiwność i dekadenckie czucie, męzka siła i niewieścia słabość, wszystko w niej połączone. Ta artystka nie gra — ona mówi za pośrednictwem fortepianu. Technika jej jest kolosalną. To dziewczę będzie wkrótce jedną z najsłynniejszych artystek świata“.

W podobnym tonie przemawiają i inne pisma, jak: „Leipziger Ztg.“, „Deutscher Kampf“, które interpretację Chopina przez naszą pianiskę, nazywają wprost genjalną.

Bunt więźniów w Lublinie. Onegdaj w nocy o godz. 11-ej, w czasie sprawdzań obecności aresztantów w więzieniu lubelskiem, rzuciło się kilku uwięzionych na strażników. Jednemu z nich udało się wyrwać i zaalarmować straż. W tym jednak czasie więźniowie zdołali odemknąć inne cele i wypuścić resztę. Na pomoc wezwano wojsko, przy pomocy którego uśmierzono bunt. — W jednej z cel leżał zabity strażnik Wawrzyniec Niemiec; nie wiadomo, czy poległ od kul wojska, czy też został zabity przez więźniów. Do więzienia przybył gubernator lubelski i prokurator.

Listy z prowincji.

Nowy Sącz.

Wylazło szydło z workal..

Zainteresowanie sprawami tutejszego powiatu, które przez długie lata trzymane były w największej tajemnicy, wzrasta z każdym dniem zarówno między mieszczaństwem, jakoteż i ludem wiejskim, albowiem z dotychczasowych korespondencji, podawanych dzięki życzliwemu stanowisku „Gazety Powszechnej“ do publicznej wiadomości, dowiadują się szerokie sfery społeczne, w jaki to wprost skandaliczny sposób bez żadnej kontroli i z olbrzymią szkodą dla powiatu manipulowano krwawicą podatkującej ludności.

Więc teraz chyba nawet ślepy spostrzeże i zrozumie, dlaczego partja, grupująca się około burmistrza dra Barbackiego chciała całą siłą wysadzić na marszałka powiatu swojego przyjaciela ks. dra Góralika, i dlaczego obecnie znów chwyciła się swego ulubionego środka ratunkowego w postaci strajku?!..

Jednak jej wichrzenie ani nie przestrasza, ani nie zniechęca dzielnych bojowników ludowych i obrońców uczciwej sprawy w rozpoczętej pracy, bo wiedzą oni, że niezadługo prawda zwycięży musi — i tą też myślą kierowani, nie zrażają się przeszkodami, jakie im czyni nieliczna, lecz zuchwała garstka Targowiczan.

W poprzedniej korespondencji wytknięto całkiem słusznie nietakt sekretarza Wydziału krajowego p. Schworma, który zapomniawszy o swojej misji urzędowej, zabawił się w demoralizatora i agitatora, robiąc uwagi o niepotrzebnem sprawozdaniu ze szkontra kasy do Wydziału krajowego. Tymczasem w niedługim czasie okazało się, że to szkontrum kasy przeprowadzone przy objęciu urzędowania przez wiceprezesa Rady powiatowej posła Potoczka, było nietylko bardzo potrzebnem, ale wprost koniecznem, gdyż przyniosło ono kasie znaczne korzyści, a jest nadzieja, że przyniesie ich jeszcze więcej.

Oto dowody! W niedługim czasie po śmierci byłego marszałka śp. Wł. Głębockiego nadesłała w lutym br. jego masa spadkowa do tut. Wydziału powiatowego zwyż 3.000 koron, jako resztującą należytość z pobranych przez zmarłego marszałka zaliczek na wydatki powiatu. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Wydziału powiatowego, na którem uchwalono przyjąć te pieniądze i równocześnie udzielić absolutorjum ze wszystkich zaliczek za cały czas urzędowania śp. Wł. Głębockiego tj. od roku 1905 do ostatniej chwili.

I byłaby ta kwestja raz na zawsze umorzoną raczej załatwioną, gdyby nie chłopska ciekawość posła Potoczka, któremu zachciało się równocześnie z objęciem urzędowania przeprowadzić szkontrum kasy, aby mógł wiedzieć, jaki jest stan majątkowy powiatu. Przy odbytem szkontrze znaleziono w księgach kasowych z roku 1908 sumę 4.036 koron 11 hal. wypłaconą **niewiadomo komu**, bo w kasie nie było ani asygnaty ani kwitu.

Gdy sprawozdanie z tej lustracji stało się głośnem w powiecie, nadesłała niezwłocznie masa spadkowa śp. Wł. Głębockiego owe 4.036 kor. 11 hal. — a więc już po uzyskanem absolutorjum, inaczej byłaby może tak znaczna kwota przepadła!

Obecnie znów uchwała wydziału powiatowego, odbytego przy udziale zastępców strejkujących członków, ażeby natychmiast wypowiedziane zostały wszystkie fundusze powiatowe z Kasy zaliczkowej, jako nie dającej pupilarnego bezpieczeństwa, wywołała straszną panikę w obozie Targowiczan. Wszakże to owe fundusze były przecież ich *„duchowym kitem“*, który łączył nawet przeciwne sobie natury, gdyż przy tej operacji zarabiali ładnie dyrektorzy, trzęsący do niedawna powiatem i lokujący dziesiątki tysięcy na 4½ procent w instytucji, które wypożyczała owe pieniądze na 7 procent.

Postanowili przeto rokoszanie bronić się do upadłego, ale uchowaj Boże, aby to czynili w interesie dobra powiatu, lecz jak to każdy zrozumieć musiał — w obronie zagrożonych własnych geszeftów.

Strajkujący czterej „pańscy“ członkowie Wydziału powiatowego wnieśli 3 kwietnia br. rekurs do Wydziału krajowego przeciw wszystkim uchwałom, powziętym na posiedzeniu Wydziału powiatowego dnia 2 kwietnia br., na którem właśnie załatwiono cały szereg różnych spraw gminnych — a przedewszystkiem postawiono wydrzeć z gardzieli opiekunów Kasy zaliczkowej około 132.000 koron.

Zapomnieli jednak ci uczeni prawnicy o tem, że rozstrzygnięcie o naruszeniu postanowień ustawy należy do Namiestnictwa — a nie do Wydziału krajowego; przeto zapomnieli w tym przestrachu o § 11. Instrukcji dla Wydziału powiatowego, który przyzwala w miejsce nie mogących przybyć członków — na wezwanie ich zastępców, bo inaczej Wydział powiatowy nie mógłby nigdy urzędować, gdyby kilku jego członkom spodobało się strejkować, jak np. w Nowym Sączu.

Wylazło więc szydło z worka — w całej swej okazałości, i dziś już wiadomo powszechnie każdemu, dla jakich powodów istniał przez długie lata ów serdeczny stosunek między większością Wydziału powiatowego a Kasą zaliczkową w Nowym Sączu i dlaczego sekretarz powiatowy był dyrektorem Kasy zaliczkowej!?...

Limanowa.

Przed rokiem odbyły się wybory tutejszej Zwierzchności gminnej, przeciw którym mieszkańcy wnieśli protest, a wysokie c. k. Namiestnictwo takowy uwzględniło i zarządziło ponowne wybory.

Przy ponownych wyborach wynik tychże był taki sam, jak poprzedni, — dlatego też mieszkańcy tutejsi vni, zwłaszcza w decyzję Namiestnictwa, wnieśli ponowny protest, a c. k. Starostwo powiatowe mimo to odebrało od nowej Zwierzchności gminnej przyrzeczenie, wprowadziło ją w urzędowanie i rekursy te trzykrotnie załatwiono w sposób niejasny, — ale mieszkańcy zrozumiawszy rzecz, od uchwał tych wnosili rekursy — powołując się w tychże na pierwszy raz podniesione powody zarzutów. Rekursy te dotąd nie zostały przez odnośne władze załatwione.

Najwięcej szkodliwem jest, że burmistrz jest kancelistą Rady pow. w Limanowej i że wszelkie ewentualne zarzuty zostają wygodnie z wolą burmistrza przez władzę powiatową załatwiane, jak to miało miejsce z rekursami przeciw budżetowi gminy w roku 1908, w sprawie odmownej rezolucji na budowę domu Zielińskiego, a ogół jest oburzony, że sprawiedliwości, jakby w jakiem niekonstytucyjnym państwie znaleść nie można.

To też burmistrz ten ufny w jakąś potęgę urzęduje zupełnie wedle własnego widzi mi się, — dlatego dobro miasta, przepisy, ustawy, względy nawet ludzkości są bez znaczenia, — przeciwnie ludzi, którzy nie zgadzają się z jego radą, surowo karze i to w sposób, urągający prawu.

I tak p. Bulandzie za to, że nie głosował stosownie do jego woli, odmówił pozwolenia na budowę domu z drzewa z tego powodu, że drewnianych domów nie wolno stawiać w obrębie miasta, a tymczasem Goldfingerowi, Rosenwasserowi i Stanczewskiemu zezwolił na budowę domów drewnianych w rynku.

P. Janowi Zielińskiemu odmówił zezwolenia na budowę domu na 4 morgach gruntu, — motywując krok swój tem, że grunt leży przy targowicy i że plan regulacyjny nlic miasta w bliskości targowicy na to nie pozwala. — Tymczasem takiego planu nikt z radnych, ani z mieszkańców nie widział, a dotąd blisko targowicy stoi 6 domów i to bliżej aniżeli budować się mający dom Zielińskiego.

Aby położyć temu kres, — na tej drodze zwracamy się do odnośnych władz z prośbą, by zechciały załatwić sprawę wyborów do Zwierzchności gminnej w Limanowej, — a tem samem doprowadziły do skutku wybory połowy członków Rady gminnej, przy których napewno weszłoby do Rady kilka jednostek zdrowo myślących i troszczących się o dobro tak miasta, jak i obywateli gminy.

Nowinki.

Śmierć awanturniczego huzara. W Petersburgu zmarł eks-porucznik huzarów i ekskryminalista von Landsberg, bohater znany z ohydnego morderstwa, którego się dopuścił przed laty, jak i z dowodów niezwykłego męstwa, które go dał liczne dowody w czasie ostatniej kampanji przeciw Japończykom. Świetny i goniący za karjerą huzar, obawiał się, by lichwiarz, posiadający bardzo wiele jego weksli nie zepsuł sprawy pomyślnie nawiązanych planów małżeńskich i zarżnął go brzytwą. Oczywiście pozbawiony został wszystkich praw i przywilejów i skazany na ciężkie roboty, a jednym z powodów surowości wyroku była okoliczność, iż w papierach lichwiarza znaleziono pakiet z wielką liczbą weksli porucznika Landsberga, które miały mu być zwrócone jako podarunek ślubny. I byłby może zmarniał na Sachalinie eks-porucznik, gdyby nie wojna. Zebrał oddział ze skazańców i na ich czele oddał ogromne usługi. Z rozkazu carskiego odzyskał prawa i przywileje, poczem już własną obrotnością dorobił się olbrzymiego majątku. Właśnie przyjechał do Petersburga celem uregulowania dla siebie i swej rodziny nowych podstaw bytu, lecz tu zaskoczyła go śmierć.

Eksplozja w pociągu. Onegdaj po południu przedsiębiorca Sebestyen, jadąc pociągiem pośpiesznym, zdążającym do Szegedynu na Węgrzech, wiózł naładowany pakiet alarmowych nabojów rewolwerowych. Naboje te w drodze eksplodowały, a wybuch był tak silny, że szyby przedziału wyleciały, a całe urządzenie zostało zniszczone. Sebestyen został raniony w głowę, a jadąca razem z nim kobieta straciła przytomność. Wśród podróżnych zapanowała panika. Policja wdrożyła dochodzenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

Dzieje oszusta światowego. 42)

Jednak zanim opuścimy Londyn, chciałbym jeszcze maleńkie przedsięwzięcie wykonać. A musi ono być tak wielkie i wspaniałe, że wszystkie dotychczasowe niczem będą w porównaniu do niego. Cała Anglja będzie wprost odurzona.

Słowa te wywarły na Beltonie silne wrażenie.

— Chcesz się pan narazić na niechybne niebezpieczeństwo, zwłaszcza, że człowiek ten, który za kilkanaście dni będzie w Londynie, zna doskonale nasze operacje. Nie chcę w to wierzyć, panie, że jesteś tak lekkomyślnym. Błagam pana, abyś porzucił te zamiary.

Carne wysłuchał rad i narzekań Beltona i rzekł do siebie:

— Cała trudność polega tylko na tem, co zamierzam uczynić, gdyż wszystko do tej pory udało się znakomicie. Zostaw mnie więc w spokoju, a ty przygotuj wszystko, abyśmy w najbliższy piątek mogli Anglję opuścić. Powiedz kapitanowi okrętu, aby był gotów do odjazdu. Do tej pory zrobię swoje, a potem jazda! Możesz także tu i ówdzie wspomnieć o zamierzonym odjeździe, aby to nie było niespodzianką. Napisz również do agencji, że mieszkanie będzie wolne.

Belton opuścił kajutę swego pana, nie mówiąc słowa. Znał on Carnego dobrze i wiedział, że nic nie potrafi powstrzymać go od jego zamiarów.

Gdy Carne sam pozostał, popadł w głębokie zamyślenie, a wreszcie kazał dobić do brzegu i wysiadł na ląd. Natychmiast udał się do urzędu telegraficznego i wysłał odpowiedź pod adresem jubilera w Bombaju. Treść depeszy brzmiała: „przybywam“.

Wiedział on dobrze, że depeszę otrzyma interesowana osoba i poczyni potrzebne przygotowania.

Tegoż dnia wieczorem odbyła się uczta na pokładzie okrętu „Braganca“. Prawie wszyscy właściciele okrętów wzięli udział w tej uczcie. Na zakończenie zabrał głos król i po krótkiem przemówieniu wypił zdrowie Carnego, który otrzymał pierwszą nagrodę na wyścigach okrętów. Była to najpiękniejsza chwila w życiu Carnego, kiedy król wzniósł toast na jego cześć... Carne wypił zdrowie króla, przyczem nie omieszkał wspomnieć o swoim odjeździe, zaznaczając, że wynosi stąd jak najmilsze wspomnienia...

Wiadomość o jego odjeździe była dla wszystkich niespodzianką, a nawet wywołała w całem towarzystwie niezadowolenie, gdyż Carne był rozrywany. Około północy udał się król na spoczynek, goście zaczęli się rozchodzić, a wówczas zwrócił się lord Orpington do Carnego.

— Czyż pan istotnie myśli nas opuścić? — zapytał lord.

— Niestety, tak jest — odrzekł Carne.

Wprawdzie miałem zamiar dłużej pozostać w Londynie, ale okoliczności tak się złożyły, że bezwarunkowo muszę powrócić do Indji. Rozchodzi mi się o interesa majątkowe, które mogłyby doznać uszczerbku podczas mojej zbyt długiej nieobecności. Dlatego jestem zmuszony w najbliższy piątek wyjechać, i z tego powodu dziś już kazałem poczynić pewne przygotowania do drogi.

— Zapewniam pana, że wiadomość ta dotknęła nas bardzo — rzekł lord Amberley — i przykro nam rozstać się z panem.

— Panowie tacy uprzejmi dla mnie — rzekł Carne — dlatego chciałem im serdecznie podziękować za chwile tak mile spędzone w ich towarzystwie.

— A więc dobra noc! — rzekł Carne — a raczej do widzenia, do jutra.

Gdy Carne był już na pokładzie swojego okrętu, rozmyślał nad planem nowej zbrodni. Miała to być rzecz wprost niesłychana, gdyż myśl sama przeraziła go. Tymczasem udał się do kajuty, gdzie Belton poczynił pewne przygotowania na noc, a skoro chciał odejść, Carne go powstrzymał.

— Beltonie! — rzekł Carne. — Plan mój jest już gotowy, a kiedy opuszczę Anglję, pozostawię po sobie przynajmniej pamięć utalentowanego człowieka. Długi czas nie zapomną o mnie.

— Proszę jednak pamiętać, że stawia pan wszystkie nasze zdobycze na jedną kartę — rzekł Belton.

— Nie obawiaj się niczego!

Zawsze odradzałeś mi, a przekonałeś się, że wszystko wykonałem po mistrzowsku. Jutro poczynisz przygotowania. Cała sprawa przedstawia się w ten sposób: Dowiedziałem się, że król portugalski, który zaszczycił mnie swoją przyjaźnią, posiada na pokładzie swojego okrętu przepiękną kolekcję złotych uprzęży. Postanowiłem te drogocenne rzeczy zabrać na swoją własność.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wykaz firm

które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na rok 1909 z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się zatem do sprzedaży nawozów według norm gwarancyjnych ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem:

1. I. gal. Tow. Akc. dla przemysłu chemicznego we Lwowie,
2. Oddział handl. c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie,
3. Związek handl. dla Kółek rolniczych w Krakowie,
4. Zarząd główny dla Kółek rolniczych we Lwowie,
5. Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie,
6. Bank rolniczy we Lwowie,
7. Firma Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
8. Józef Karrach, Lwów, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu oraz firmy Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
9. Firma Ernest Bahlsen w Krakowie,
10. Firma Szönker i Jakubowicz w Oświęcimie,
12. Firma N. Sprecher w Podgórzu,
13. Firma Matias Jakubowicz w Wadowicach,
14. Chemiczna fabryka Akc. Tow. przedtem Moritza Milcha i Ski w Poznaniu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.